Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro, tel. 275-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5, tel. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok IV. Warszawa, 28 Czerwca 1924 r. № 26.

TREŚĆ:



Cena numeru 25 gr.

ŚWIĘTA ZIEMIA ISLAMU...

(Deklaracja Sayd Houssaina w imieniu Mahometan w Indjach złożona w Londynie w listopadzie r. 1918).

Hindusi, jak cały świat mahometański, życzliwi są dla dążeń żydów do zdobycia własnego domu.

Ale Jerozolima wraz z Mekką i Medyną musi, zgodnie z przykazaniem Islamu, pozostać w bezpośredniej zwierzchności kalifa.

W naszem zrozumieniu żydzi domagają się siedziby narodowej, a nie suwerenności i na to godzimy się.

Nie trzeba zapominać, że w Palestynie 80 proc. to mahometanie, a pozostałe 20 proc. należą do różnych innych wyznań.

Co się tyczy mandatu palestyńskiego dla Anglji, to mahometanie nigdy na to się nie zgodzą, ponieważ Palestyna jest częścią składową świętych ziem islamu (Jazirataul-Arab).

TALMUD.

„Każdy winien mieszkać: w Palestynie, tam raczej w mieście, gdzie żydzi stanowią większość, niż zagranicą w miejscach, gdzie żydzi stanowią większość. Kto w Palestynie mieszka, to jest tak, jak gdyby Boga miał w sobie, a kto mieszka zagranicą, to jest tak, jak gdyby wielobóstwo uprawiał“.

SYONIZM TO KOMUNIZM.

(Ramsay Mac Donald w broszurze „A socialist in Palestine“ tłom. dr. Estere Mangel).

I dlatego (Syoniści) zadawalają się budową Palestyny i tworząc tu pewnego rodzaju *komuny*, wierzą oni, że ziemia winna być własnością publiczną (ale jest to tak samo w duchu Lewitów, jak i Karola Marksa); wierzą, że kooperatywy robotnicze powinny gdzie tylko można kierować przemysłem i można znaleźć odpowiednie ku temu kapitały; *większość nowszych siedlisk jest komunistyczna w tym sensie,* że wszyscy razem pracują, razem korzystają z owoców swej pracy w ten sposób, że wspólnie i na równych prawach konsumują. W Nurysie doktór i dentysta, zarówno jak i chłop galicyjski, który razem z nimi pracuje w polu, ale który nie zna się na bólach i chorobach, otrzymują ze wspólnych zapasów tę samą ilość pożywienia, tytoniu i ubrania — i to jest całe ich wynagrodzenie.

W innych miejscowościach uczestnicy pobierają płacę, *ale wszyscy równą,* znowu gdzieindziej praca odbywa się na zasadach gospodarki indywidualistycznej. Ktokolwiek studjuje sposoby odbudowy Palestyny (szczególnie, gdy się przyjmie pod uwagę, że to się musi stać szybko) musi zrozumieć, że cud ten może się tylko wtedy stać, gdy serca ludzi będą tą sprawą gorąco przejęte; muszą oni też widzieć, że *komunistyczna* (niebolszewicka) Nuris sprzyja temu o wiele bardziej aniżeli kolonje zbudowane na zasadach gospodarki indywidualistycznej.

Naturalnie, że i w Nurisie pojawią się problematy, z tą chwilą, gdy zasadzone drzewa pomarańczowe, winne i migdałowe, zaczną wydawać owoce.

„Pełne utrzymanie żydowskiego charakteru Palestyny“.

(„Polityczny los Palestyny“, „Nowy Dziennik“ nr. 31, 7 luty).

Fakt, że polityką Anglji kieruje obecnie Ramsay Mac Donald wzmacnia nasze nadzieje.

Ubolewać należy, że Weitzman jest w tej chwili zaabsorbowany w Ameryce. W każdym razie układy w Ammanie są ostatnią próbą ogniową dla Herberta Samuela, jeśli w tej czy owej formie w Ammanie przekupczone zostanie nieprzedaw-

nione prawo Żydów do Palestyny, jeśli nie znajdzie się jasna, szczera, pozbawiona dyplomatycznych wykrętów formuła, która *przy pełnem utrzymaniu żydowskiego charakteru Palestyny* jako kraju żydowskiego bytu, pełnej imigracji żydowskiej w myśl uchwał mandatu, rzuci godny pomost współpracy z krajami arabskimi i narodem arabskim, *to społeczeństwo żydowskie ogarnąć musi burza*, która jak lawina potoczy się przed forum opinji publicznej świata, burza, która ani na chwilę nie śmie zostawić otwartą kwestję, czy damy sobie wydrzeć Erec Izrael.

DRUGA PO ROSJI STACJA DOŚWIADCZALNA.

(Ferdynand Corcos „Izrael sur la terre biblique. Paris 1923" ze wstępem Painlevego).

Wierzymy wprost, że Palestynę wybuduje tylko robotnik, jest to dla nas religją i decydującym momentem w ocenie naszych czynów. Rzesze robotnicze Palestyny uważają siebie za jedynego dopuszczalnego przedsiębiorcę „odbudowy kraju".

Staramy się skupiać w poszczególnych gałęziach przemysłu, zwłaszcza takiego, który się stanie charakterystycznym dla kraju. Jeszcze doświadczenia i zdolności nasze do kierowania przedsiębiorstwami są za drobne i za szczupłe. Jest nas 15.000 zorganizowanych robotników, liczba jeszcze stosunkowo niewielka. Ale chcemy już teraz tworzyć niejako „twierdzę produkcji i pracy".

Dążenia kooperatywne napełniają nas nadzieją, bo robotnicy nasi są inteligentni i pełni najlepszej chęci. Ciekawy wypadek: w jednej z kolonji nie powiodło się nam raz. Myśleliśmy, że się zatrzyma pracę. Ale koloniści oświadczyli, że przybyli w celach kolonizacyjnych i jak długo tlić w nich będzie choćby tylko iskierka siły, walki nie zarzucą.

W Europie musianoby może najpierw burzyć ustrój kapitalistyczny. My zaś w Palestynie możemy kraj odrazu budować na socjalistycznej podstawie.

Socjalizm oczywista nie może odrazu prowadzić do zrównania płac.

Podejmując się jakiejś pracy, przekazujemy jej przeprowadzenie grupie robotniczej, którą uważamy za jednostkę pracy. Kierują się one dowoli. Nie przepisujemy jej żadnej formy, chcemy poczynić wszelkie możliwe doświadczenia. Palestyna stać się może najdonioślejszą *stacją doświadczalną świata*: nie wiem dokąd zajdziemy, ale posuwamy się naprzód.

Opowiadają w Europie, że robotnik może pracować tylko pod kierownictwem kapitalistów, chcemy pokazać, że tak nie jest jednak. Istniejemy dopiero 15 lat, a już sobie wystarczymy sami! Co więcej, pracą naszą obejmujemy i Arabów. Walczymy również w obronie arabskiego robotnika. Próbujemy nawet organizować arabskie kooperatywy.

Wiemy, że nie wystarczy mieć w ręku politycznego kierownictwa. Trzeba umieć pokierować sprawami gospodarcze-

mi. Bądźmy w możności wychować i kierować towarzyszami pracy, a będziemy tem samem prawdziwą ortodoksją Marksa. Nieraz mówiłem o tem i rządowi. Nie chcemy wcale wziąć w nasze ręce cugli rządu. Chcemy tylko rozbudzić wśród nas, a także wśród Arabów—zrozumienie dla spraw gospodarczych. A wtedy pójdą Arabowie *z nami raczej, niż z effendim.*

NOWY SYON.

(Andrè Gid, znany ekonomista francuski, podpisujący się na protestach przeciw Polsce, w książce ku czci pansemity Oppenheimera).

I miast przeobrażenia fizycznej struktury kraju należy się raczej po syoniźmie spodziewać *rewolucji w kwestjach gospodarczych.* Jeśli się uda syonizmowi wprowadzić nową formę własności ziemi, i życia gospodarczego opartego *na wspólnocie*, to oznaczałoby to cud, urzeczywistniający proroctwa Jezajasza, tego męża, który pierwszy na całym świecie oparł przyszłość nowego sdołeczeństwa na sprawiedliwości, za którym będziemy mogli powiedzieć: „Ze Syonu wynijdzie nauka!“

Przed laty trzydziestu założono organizację współdzielczą, nazwaną „L'Alliance Cooperative Internationale". Co trzy lata odbywa ta organizacja w stolicach Europy kongresy, na które przybywają przedstawiciele 30 narodów. Kiedyż nastąpi chwila zwołania tego kongresu do Jerozolimy? W dniu tym zadziwi się święte miasto, przywykłe od setek lat do widoku pielgrzymów, Żydów, Chrześcijan, Muzułmanów, widokiem nowych pielgrzymów, co noszą nie miecz, *nie krzyż*, lub kij pielgrzymi, lecz w których pozna ludzi sobie blizkich, posiadających jeden cel: świat cały przemienić w nowy Syon, który polega na pokoju i sprawiedliwości.

SZLACHTA ARABSKA.

(Poseł Grünbaum w „Naszym Przeglądzie" z 11 listopada 1923).

Nie ulega również wątpliwości, że Ajencja Arabska nie przyczyniłaby się wcale do załagodzenia tarć pomiędzy żydami, kolonizującymi opustoszały kraj, *a szlachtą arabską, pragnącą utrzymać kraj w obecnym jego stanie półdzikim*, aby móc *swobodnie wyzyskiwać*, jak to było za czasów tureckich, ludność rolniczą t. zw. fellachów, przeciwnie, konkurując z Ajencją Żydowską i zwalczając ją mogłaby tylko zaostrzyć stosunki i wstrzymać rozwój kraju.

KOMUNISTYCZNE KWUCE.

(„Z wycieczki do Palestyny" II, 24 kwietnia 1924 r.).

Ustrój tych kolonij to tzw. Moszaw. Są bowiem w Palestynie dwa typowe ustroje osad, a więc już wymieniony moszaw, jako gospodarka indywidualna, oraz tzw. kwuca jako społeczna albo we formie kooperatywy, albo komuny. Grunta, na których osady te powstają należą w obu wypadkach do Keren Kajemet, a inwentarza dostarcza we formie pożyczek

przeważnie nie ustalonych co do warunków zwrotu Keren Hajessod. W moszaw poszczególni koloniści po dłuższym okresie czasu pracy na roli otrzymują dzisiaj 100 (przedtem 75) dunamów ziemi, którą sami z rodziną i chalucami jako siłą najemną obrabiają.

Kwuca zaś otrzymuje od 3—7 tysięcy dunamów. Początkowo składa się z kilkudziesięciu osób, później dochodzi do kilkuset, gdyż rozszerza się zakres pracy i wzmaga się intenzywność uprawy. Ilość osadników w komunistycznych kwucach jest przeważnie nieokreślona. Natomiast kooperatywna kwuca szybko się zamyka, gdyż w niej dochody rozdziela się indywidualnie ze względu na czas pracy w danej grupie, a czasem także ze względu na charakter pracy. Liczniejsze są kwuce komunistyczne. Trzeba jednak dobrze pamiętać, że palestyński komunizm, to nie komunizm leninowski. Wyraża się bowiem tylko w tem, że jest formą codziennego współżycia grupy ludzi pracujących na gruncie niebędącym ich własnością i środkami otrzymanymi w formie pożyczki. Jest jasnem, że żaden członek tej grupy nie może rościć sobie pretensyj do jakiejkolwiek części materjałów lub dochodu, skoro żaden z nich nie wniósł żadnego kapitału, a daje tylko pracę na równi z innymi, za co utrzymuje na równi z innymi to wszystko czego mu potrzeba do życia. Uzyskanych dochodów używa na rozszerzenie inwentarza.

„ZAPAŁKA".

(Sunday Express z 17 Czerwca r. 1923).

Garnizon angielski w Palestynie kosztuje rocznie Wielką Brytanję 2.011.463 funtów; w przybliżeniu omal tyle przynosi administracji podatek od zapałek. Przy każdem więc pudełku, które nabywa angielski podatnik płaci on ¼ pensa za utrzymanie żydowskiego najazdu na Arabów. Powinien się więc ten podatek nazywać „syonistycznym".

„MŁOKOSY" ZE SZWAJCARJI.

(Nachum Sokołow 11 lutego 1922, mowa w Teatrze Kamińskiego Warszawie):

Prawdę mówiąc, można zupełnie dobrze połączyć ideały Arabów z naszymi ideałami w Palestynie. Palestyna nigdy nie była Arabią. Istnieje naród arabski, który ma swoją Palestynę—Bagdad, swego króla Salomona — Harum al Raszyda. W Palestynie natomiast istnieje tylko kwestja Arabów jako obywateli palestyńskich. W ten sposób jasno sprawę postawiliśmy i w ten tylko sposób można ją rozwiązać. Wychodzą nawet już na jaw objawy solidarności pomiędzy Żydami palestyńskimi a Arabami, którzy rozumieją, że na równi z narodem żydowskim są zainteresowani w pomyślnym rozwoju Palestyny. Rozumieją to już Fellachowie i wielu arabskich szei-

ków, a tylko nie chcą tego jeszcze *zrozumieć na wpół zasymilowane arabskie młokosy, którzy wyuczyli się w Szwajcarji politycznego żargonu i podburzają obecnie naród arabski przeciwko żydom.* Z nimi doprawdy trudno dojść do ładu.

PROFESOR ENERGJI NACJONALNEJ.

(Dr. Ozyasz Thon „Nasze najbliższe zadania" Nowy Dziennik Nr. 236. 1923).

Może rzeczywiście jesteśmy ową potęgą, a my tylko o tem nie wiemy, bo zbyt jesteśmy zaprzątnięci mozolną i systematyczną pracą, ażeby ciągle przystawać i mierzyć siebie i ważyć.

Zadaniem naszem, pierwszem i ostatniem, podstawowem i naczelnem, jest: Odrodzenie Żydostwa. Odrodzenie od wewnątrz. Chcemy jako naród żywy i wolny wstąpić w poczet narodów. Dlatego nie chcemy być bez domu i bez języka. Dlatego musimy rozbudować silne podstawy naszej narodowej twórczości. Chcemy dać sobie i światu to, co dać możemy przy dużym duchowym wysiłku. A nam się zdaje, że możemy dać dużo, jeżeli ten wysiłek będzie rzeczywiście duży.

TRZY PRZYCZYNY ODRZUCENIA POLITYKI SIŁY WOBEC ARABÓW.

(Mojżesz Bejlinsohn z Rzymu w artykule „Nie mamy czasu" w krakowskim „Nowym Dzienniku" nr. 32 z 9 lutego 1924 r.).

Stoimy wobec Arabów twarz w twarz i tylko my sami możemy konflikt załatwić.

Zaleca się w tym względzie dwie drogi.

Jedna doradza żydowską kolonizację Palestyny, bez oglądania się na Arabów, przy równoczesnem złamaniu oporu arabskiego polityką siły, ewentualnie żydowską siłą zbrojną. Droga ta wydaje nam się z trzech przyczyn nie do przyjęcia.

Jest *przedewszystkiem niewykonalna*, gdyż Palestyna znajduje się obecnie pod angielską administracją, a Anglja nie jest skłonna ani w Palestynie, ani wogóle w całem swojem imperjum do prowadzenia polityki przemocy. Nasze postulaty z pewnością nie skłonią jej do zaniechania tej zasady.

Droga ta jest niepsychologiczną, gdyż wydaje nam się psychologiczną niemożliwością skłonić żydów do bezwzględnej walki przeciwko ludziom, z którymi żyć mają na wieki i których słuszność żądań, przynajmniej w części, jest uznana. Stwarza się przez to psychiczny konflikt, który najmniej stanowić może podłoże skutecznej polityki wojennej.

Droga ta jest wreszcie niepolityczną, gdyż w najkorzystniejszym wypadku dawałaby nam pewność sytuacji na dzień dzisiejszy, a skompromitowałaby nieuleczalnie nasze współżycie z Arabami palestyńskimi i, co ważniejsze, z całym światem arabskim, tak, że los nasz, gdybyśmy istotnie pozo-

stali sam na sam z Arabami spełniłby się fatalnie wcześniej czy później, (raczej wcześniej niż później), a każdy wzrost, każdy postęp i każde zjednoczenie się świata arabskiego stałoby się dla nas rzeczywistem zagrożeniem.

Droga druga mówi o porozumieniu z Arabami.

LAWINA ŚWIADOMOŚCI PAN-ARABSKIEJ.

(„Porozumienie żydowsko-arabskie". Henryk Hescheles w „Chwili" lwowskiej, 10 luty nr. 1763).

W Aman, stolicy transjordańskiego państwa Emira Abdulli odbył się zjazd, któremu w ruchu pan-arabskim wielką należy przypisać rolę. Jak *małą bowiem zdolność państwowotwórczą* wykazywał od wieków naród arabski, jak dalece i dziś jeszcze walki wielkich rodów pomiędzy sobą i objawy zazdrości szczepowej utrudniają zespolenie się świata arabskiego w jednolitą narodową potęgę, musi się stwierdzić, że choćby i z tych objawów przemawia odrodzeniowy narodowy ferment, i *że ta lawina rozbudzenia świadomości panarabskiej znajduje się już w pędzie.*

Historja sprawiła, że *wśród tego morza arabskiego* znajduje się kraik wszystkimi węzłami tysiącletniej tradycji i wiecznie żywego ukochania z rozprószonem po świecie żydostwem związany, znajduje się ziemia, ku której ciąży tęsknota całego światowego żydostwa, z którą zespolona jest najistotniejsza myśl o renesansie wiecznego narodu, i którą świat cały deklaracją Balfoura i uchwałą Ligi Narodów, żydostwu jako siedzibę narodową wyznaczył. Tam, w Palestynie, wśród wielkiej przewagi ludności arabskiej rozbrzmiewa kielnia i młot młodych budowniczych przyszłości żydowskiej i tam znajduje państwowa myśl żydowska **nawet w tej liberalnej i chwiejnej formie**, w jakiej się ona przejawia, silny opór świata arabskiego, częścią odruchowy, częścią przez ukryte sprężyny zmobilizowany.

DR. ABDUL RUHMAN SHABANDER.

Z Nowego Jorku donoszą do pism żydowskich (J. T. A.) że w Ameryce „Liga niepodległości Syryjskiej" i „Towarzystwo Palestyńskie" rozpoczęło kampanję za zbieraniem funduszu na arabską propagandę. Jako wstęp do tego miał miejsce bankiet polityczny w Astorji, gdzie prezydował dawny amerykański poseł w Chinach dr. Charles R. Crane, znany autor referatu antysyonistycznego. Urządzał zaś dr. Abdul Ruhman Shabander, dawny minister spraw zagranicznych w Syrji b. uczeń uniwersytetu amerykańskiego w Bejrucie, należący ongiś do młodoturków.

W Ameryce jest Arabów koło 200.000.

I HERBERT SAMUEL NIE DOGADZA.

Żabotynski ogłosił w miesięczniku „Menorah" obszerny artykuł o Herbercie Samuelu i jego polityce. Artykuł jest ciężkiem oskarżeniem polityki Samuela w stosunku do realizacji deklaracji Balfoura.

Autor wylicza dziesiątki faktów, mających dowieść, że Samuel mimo że jest w gruncie rzeczy dobrym żydem, całym systemem swoim doprowadził do nagromadzenia się trudności dla syonizmu. W szczególności zarzuca Żabotynski Samuelowi, że od samego początku swych rządów *otacza się wyłącznie antysemitami, popiera pogromczyków*, daje im najwybitniejsze stanowiska, *jest stronniczy na korzyść arabów*.

ŻABOTYNSKI.

(Lodzer Tagblatt zamieścił cykl sylwetek kongresowych w r. 1922. Między niemi Włodzimierz Żabotynski. „Nowy Dziennik", kwiecień).

Człowiek czynów, bohater, rewolucjonista — oto imiona, któremi wieńczy się Żabotynskiego. Myślę jednak, że wszystkie te nazwy tylko jednostronnie odzwierciedlają jego.

Żabotynski trwa na stanowisku. Walczy o swe zasady i pracuje. Walczy przedewszystkiem o ideę legjonu. Gdybyśmy mieli obecnie w kraju sto tysięcy chaluców, byłaby pozycja nasza daleko silniejsza i wówczas poradzilibyśmy sobie z Arabami. Jak długo jednak siły tej w kraju nie posiadamy, musimy utworzyć obronę, którąby nam umożliwiła pozytywną pracę. Musimy stworzyć legjon.

ENFANT TERRIBLE ŻABOTYNSKI.

(„Doar Hajom" hebrajski organ bogatej burżuazji Jerozolimskiej styczeń 1924 r.).

Pan Żabotynski ma dwa główne żądania: 1) silna polityka w stosunku do rządu angielskiego, 2) stworzenie żydowskich oddziałów wojskowych w Palestynie. Na rzecz tych dwóch myśli rozwija obecnie Żabotynski silną agitację w czasopismach i odczytach podczas swoich podróży, w formie, która nam może poważnie zaszkodzić. „Gdud" wojskowy stał się dla Żabotynskiego kultem. Na ołtarzu tego kultu ogłasza Żabotynski, co pewien czas cały szereg artykułów, a nawet sam objeżdża różne miasta i zdobywa zwolenników dla swojej myśli. A prasa nam wroga rozgłasza oczywiście treść tych odczytów, zaopatrując je wielomówiącymi tytułami: „Syonizm i militaryzm" albo „Żydzi — militaryści". Czy Żabotynski nie rozumie, że przez swój „gdud" daje tylko broń do ręki naszych wrogów, a nam nie daje niczego.

GIDE ZA WYWŁASZCZENIEM.

(Prof. A. Karol Gide, znany ekonomista francuski i działacz radykalny w książce ku czci Fr. Oppenheimera).

„...W istocie doniosłość tego (syońskiego) problemu, polega na konflikcie między niezaprzeczalnem prawem, zamieszkujących Palestynę obu narodów, z których jeden powołuje się na prawo historyczne, *drugi zaś na prawo* posiadania, będące *wprawdzie mniej dawne, ale sięgające conajmniej 1000 lat.*

Przeciw Arabom nie możemy podnosić z góry zarzutu; synowie Izmaela są niemniej szlachetnego pochodzenia, niż synowie Izraela. Ale jako ekonomista, muszę stwierdzić, że od tysiąc dwustu lat, od czasu, gdy kraj dostał się w ręce Arabów, był on zaniedbany. Cóż znaczy wśród takich warunków ich prawo posiadania? Niechaj wezmą do rąk swą świętą

księgę, Koran i nauczą się myśli w niej zawartej, że: „ziemia należy do tego, kto ją użyźnił, nawodnił i ożywił“. — Jest to doskonałe prawo, przewyższające znacznie rzymskie, które przyjęliśmy, a wedle którego przynależność ziemi polega na jej okupacji i przedawnieniu...“

ETYKA WAMPIRÓW.

(Rekord szczerości Mojżesza Bejlinsohna z Rzymu. „Nowy Dziennik“ z 9 lutego 1924 Nr. 32).

Odnosi się wrażenie, że świat arabski coraz jednoliciej zajmuje pozycję przeciwko nam. Okoliczność tę usiłuje się czasem uzasadnić niedostatecznie przychylnem stanowiskiem młodego osadnictwa obec Arabów. Jest to niesłuszne.

Przyczyny leżą zupełnie gdzieindziej.

Zdaniem mojem składają się na to: fakt, że narodowy ruch arabski jeszcze się dostatecznie nie skrystalizował społecznie i duchowo, tak, że Arabowie nie łatwo stają się przystępnymi dla idei porozumienia a po drugie to, że syonizm w oczach obecnych przywódców arabskich nie jest siłą taką, z którą się zwykle szuka porozumienia, nie dlatego, że w kraju niema żydowskiej siły zbrojnej i nie dlatego, że palestyńska administracja nie prowadzi polityki przemocy, lecz poprostu dlatego, ponieważ żydowskie czyny w kraju, choć ich subjektywna wartość jest olbrzymia, nie świadczą o decydującej woli i mocy narodu żydowskiego.

Jest obowiązkiem Żydów *wykorzystać ten okres czasu* gdy „palestyński patrjotyzm“ Arabów znajduje się dopiero w okresie powstawania, jak *długo Arabowie z ziemią palestyńską nie są jeszcze silnie zrośnięci* ani kulturalnie ani uczuciem narodowem ani cywilizacyjnie, jak długo kraj jest jeszcze rzadko zaludniony. Zadaniem żydowskiem jest w tym właśnie okresie *wydobyć*, że tak powiemy, faktycznie Palestynę *z ideowego związku arabskiego*, zamienić ją *w kraj przeważnie żydowski* tak, by arabskie aspiracje do kraju nie mogły się *oprzeć na rzeczowych motywach*. Żydowskiem zadaniem jest jaknajszybciej stan dzisiejszy zamienić w jego przeciwieństwo z tą jedynie różnicą, że wówczas jeśli przedsięwzięcie nasze się uda, *zabraknie Arabom i tych ideowych podstaw*, które obecnie stanowią fundament żydowskiego prawa do kolonizacji palestyńskiej, gdyż jak wspomniano arabski patrjotyzm palestyński *jest dzisiaj w przeciwieństwie do żydowskiego w swoich początkach*.

BUTENBERG.

(Dr. Artur Rendt. Z podróży do Palestyny).

Jordan spada na wysokość czterystu metrów z jeziora Meromskiego do morza Martwego. Siła tego wodospadu ma być zużytkowana dla kraju, naprzód pomiędzy jeziorem Tyberyjskiem a równiną Jesreela gdzie na 8 mil angielskich spadek wynosi przeszło 40 metrów. Nadzwyczaj prosty, a zarazem po-

tężny projekt. Przeprowadza go inżynier Piotr Rutenberg, czterdziestoletni żyd rosyjski, *za czasów Kiereńskiego gubernator Petersburga*, od tego czasu oddalony zupełnie od polityki, twórca takiego samego olbrzymiego urządzenia w północnej Kalabrji, a teraz namiętnie oddany sprawie palestyńskiej. Wodospad ma być obrócony w elektryczność a zarazem przez mądrze obmyślaną kombinację służyć jednocześnie do nawodnienia kraju. Przedsiębiorstwo to niezależne jest od maszynerji państwowej. Paru Anglików, wierzących w przedsięwzięcie, dostarczyło kapitału (miljon funtów). Gdy przed dwoma laty Rutenberg otrzymał od rządu angielskiego koncesję nikt nie brał tego poważnie. Teraz gdy wykonanie jest zapewnione, zarzuty padają z Londynu jak grad. Mówią, że chce zakupić niemieckie maszyny i użyć niemieckich materjałów, że zbyt dużo rozjeżdża po świecie pomiędzy Jerozolimą a Paryżem, Londynem a Berlinem. Zwalcza go prasa angielska, a parlament angielski wnosi z jego powodu interpelację do rządu. Rutenberg śmieje się i pracuje. Jestto dzielny człowiek, bez nerwów, z nieokiełznaną siłą do pracy. Ludzie jego—dobrze zorganizowani członkowie związków zawodowych—pracują, gdy tego potrzeba, osiemnaście godzin na dobę.

Gdy pan przyjedzie na przyszły raz do Palestyny wody Jordanu będą nam dostarczały rocznie szesnaście miljonów kilowat-godzin. Ale rzecz tego rodzaju *nie da się wykonać przy niezłomnej zasadzie ośmiogodzinnego dnia pracy*. Dla ludzi naszych istnieje rzecz ważniejsza od wszystkich zasad: Odbudowa, odbudowa!.

ELEKTRYCZNOŚĆ JAKO LEP...

(Abimelech. List z Jerozolimy, Nasz Przegląd, Grudzień).

Dzięki pracy żydowskiej miasta palestyńskie szybko się rozwijają, powstają nowe dzielnice, buduje się nowe domy i ulice, stare się naprawia i powiększa. Lwia więc część dochodów miejskich zależna jest od Żydów, ale zarządy miejskie nic sobie z tego nie robią Przeciwnie z całym cynizmem używają żydowskich pieniędzy do prac kanalizacyjnych lub budowy i naprawy ulic w dzielnicach arabskich, natomiast dzielnice żydowskie muszą wszelkie roboty publiczne na własny koszt wykonywać. Na każdym kroku — wyzysk ludności żydowskiej na korzyść arabskiej. Wśród setek robotników miejskich znajduje się zaledwie kilku żydów; w Jeruzalem Żydzi płacą za dostarczanie wody, natomiast Arabowie otrzymują ją bezpłatnie, a więc za pieniądze żydowskie. Wyjątkiem w tych stosunkach jest Tel-Awiw, które jest miastem całkowicie żydowskiem o szerokiej autonomji. Dzięki temu jedynie Tel-Awiw posiada piękne betonowe ulice, a od niedawna jest oświetlona elektrycznością. Inne miasta z powodu agitacji arabskiej sprzeciwiają się żydowskiej elektryczności, ale ostatnio opór zmiękł — elektryczność zwyciężyła i najpierw Tyberja, a ostatnio Jafta zwróciły się do Rutenberga o założenie sieci elektrycznej.

ZDOBYCIE NAZARETU.

(Ben Hador w Naszym Przeglądzie Nr. 28 styczeń 1924 r.)

Niezwłocznie po zakończeniu wojny, Fundusz Narodowy nabył tu również znaczne przestrzenie na których osiedlono do 1,000 pionerów żydowskich.

A dziś już ze wzgórz Nazaretu spoglądają liczne białe domostwa z czerwonymi dachami. Są to współdzielcze kolonje żydowskie: „Marchawia“ i „Tel-Eresz“ „Tel-Josef“, „Balfurja“ i wiele innych. Od czasu do czasu słychać przeszywające powietrze gwizdania amerykańskich „traktorów„, z pomocą których chalucowie uprawiają żyzny grunt Emek-Izrael.

Teraz dzięki wzrostowi kolonizacji możliwe się stało również osiedlanie się żydów w samym świętym grodzie Nazarecie, dokąd przez wiele setek lat żydzi dostępu nie mieli. Wszędzie już można tam znaleźć teraz żydów: są to przeważnie rzemieślnicy, a gdzieindziej spotkać można i kupców.

Chalucowie z Emek-Izrael przybywają dość często do Nazaretu dla zakupów. Przed niedawnym czasem przybyli tam dwaj inżynierzy żydzi, współpracownicy Rutenberga i zwrócili się do magistratu z prośbą o wydanie im planów miasta, potrzebnych dla opracowania projektu elektryfikacji. Ojcowie Nazaretu nie chcieli pogodzić się z myślą, że święte miasto będzie oświetlane dzięki żydom i odmówili wydania żądanych planów. Odmowa ta nie zraziła jednak naszych inżynierów, którzy niezwłocznie zabrali się do opracowania własnego planu miasta.

Zrozumiałe, że roboty elekryfikacyjne dadzą zajęcie wielkiej liczbie żydowskich robotników, w ślad za którymi przybędą rzemieślnicy, drobni handlujący i t. d. W ten sposób w krótkim czasie w Nazarecie utworzy się znaczne siedlisko żydowskie.

CHLUBIĄ SIĘ CZYSTO ŻYDOWSKIEM MIASTEM...

(„Nowy Dziennik“ z Maja 1924. „Wycieczka do Palestyny“).

Z tej kolonji przybywamy już wprost do Tel Awiw. Sznur 25 aut wjeżdża w ulice oświetlone jasno elektrycznemi lampami. Witają nas brawami i oklaskami licznie zebrani na ulicach mieszkańcy Tel Awiwu. Uświadamiamy sobie powoli że te setki ludzi na ulicach, że te 18.000 całej ludności Tel Awiw, *to wyłącznie żydzi.* Robotnik w codziennem ubraniu roboczem, elegant o wyglądzie światowca, dorożkarz i policjant, każda wogóle napotkana osoba — to żyd.

Tel Awiw, który jedni uważają za chlubę inni za zgubę Palestyny, zbudowany został prawie że w ostatnich dwóch latach. Ci, którzy widzieli to miasto przed tym czasem i oglądają je teraz nie mogą go poznać. W miejsce piaszczystej tamy stoi szeroka ulica (całe miasto znajduje się na piaskowym gruncie nad samem wybrzeżem). Do iście po amerykańsku szybkiego rozwoju Tel Awiwu przyczynił się napad Arabów na dzielnicę żydowską w Jaffie w roku 1920. Z tego powodu kupcy jaffiejscy zbudowali sobie mieszkania w Tel Awiw. Niemało też przyczyniła się do rozwoju emigracja Żydów rosyjskich będących w posiadaniu kapitału, a którzy chcieli w Palestynie prowadzić nadal życie mieszczańskie. Powstało w ten sposób miasto burżujskie, o którem często się mówi z pogardą i uważa się za zjawisko sprzeczne z odbu-

dową Palestyny, w której ma nastąpić także moralna odbudowa, nie oparta na europejskim systemie kapitalistycznym. Takiem jest zapatrywanie pracującego Palestyńczyka. Dla niego jest Tel Awiw zatratą ideału Palestyny. Natomiast sfery mieszczańskie *chlubią się tem* swojem amerykańskiem dziełem, *przypisując wielkie znaczenie temu faktowi, że jest to jedyne zupełnie żydowskie miasto w Palestynie.* Bezsprzecznie ma rację samo życie, tworzące to, co jest konieczne.

ŻYDOWSKI POLICJANT.

(Pierwsze wrażenia z Erech. List uczestniczki wycieczki Laury D. Jerozolima. 20 kwietnia. Lwowska „Chwila").

...Myślę: Tel Awiw. Byłam tak oczarowana tem jedynem może na świecie klasycznem miastem ogrodowem, że w pierwszej chwili, gdy się wzrok mój prześlizgnął po idylli domów zielenią ogrodów obramowanych — zdawało mi się, że jestem odurzona. Jakiś haszysz rozkoszy zaćmił mi na sekundę zdolność logicznego analizowania tego, na co wzrokiem natknęłam. Ten haszysz *był szczęściem dumy narodowej.* Każda pozatem drobnostka urasta do symbolu. Kogo z własną ziemią, kogo z tworzącą się w naszych oczach po tylu latach niewoli ojczyzną łączy miłość, ten zrozumie ile wzruszenia daje świadomość, że w tem żydowskiem mieście ogrodowem *wszystko, pojmujecie wszystko powstało mozołem ręki żydowskiej.* Albo taka na pozór drobnostka, jak firmy czy etykiety hebrajskie na wyrobach w otwartej obecnie w Tel Awiw wystawie żydowskiej produkcji umieszczone. Albo to, *że żydowski policjant* z powagą, spokojnym głosem, rozkazami w języku hebrajskim rzucanemi, kieruje ruchem kołowym w prześlicznej ulicy Herzla czy Allenby'ego. Można godzinami na ten ruch patrzeć i nie doznać przesytu czy znużenia w pochłanianiu wrażeń: tych zewnętrznych przejawów wskrzeszonego w najzdrowszej i najpiękniejszej bo w wolnej formie życia żydowskiego.

Tak, *każdy kamień tutaj jest nasz i tylko nasz.* Inne miasta mają swe dzielnice żydowskie. Tel Awiw jest całe nasze. Nie, zaprawdę nie jestem w stanie oddać uczuć, jakie się przeżywa tu bawiąc.

SZELMA ARAB.

(„Z szomrami w Lag b'omer" w „Naszym Przeglądzie" 3 maja 1923 r.).

A każdy szomer w kieszonce bluzy skautowej ma list z Palestyny od kolegi, który wyjechał przed trzema miesiącami, przed miesiącem, czy przed tygodniem, *przekradł się przez sto granic, na dudka wystrychnął celników,* wylądował w Jaffie, ruszył do Galilei — a tam mieszka w namiocie, pracuje od świtu do zmierzchu, a ogląda się raz po raz, *czy szelma arab* nie celuje doń z karabinu, a potem, rozłożywszy papier na plecach towarzysza, gryzmoli list do kolegi z gimnazjum „Chinuch" w Warszawie, lub kwucy „Makabeia": „Byczo jest, żołądek gra marsza, osuszyliśmy bajoro, Józef chory na febrę, chazak w'mac! Hakszef!

Hakszew! Baczność!

„Z REWOLWEREM W RĘCE".

(Dr. Wajcman, przemowa na XII kongresie karlsbadzkim).

„Wiele się mówi o nienawiści arabów do żydów w Palestynie. Ja przybywam z Palestyny, znam wielu przewódców arabskich i wiem, jakie żywią dla nas uczucia. Ale w Palestynie nienawiść *ta obumiera. Z rewolwerem w jednej ręce, aby się bronić*, z pługiem w drugiej, tworzy młodzieniec żydowski swoją ojczyznę, budząc podziw nawet wśród wrogów.

Jednolity front przeciw Anglji.

(Wrażenia z Palestyny dr. Wolfganga Wesila zwolennika zgody z Arabami i wspólnego frontu przeciw Anglji, drukowane w „Vossische Zeitung" z 27 kwietnia r. 1924).

Interesujące jest, że wszyscy Arabowie, z którymi się zetknąłem w Zajordanji, prawie że dosłownie tę samą opinię wypowiadali o syoniźmie. Najczęściej zarzucali Żydom, że dali Anglikom sposobność objęcia Palestyny w posiadanie. „Dlaczego Żydzi nie przychodzą do nas wprost, do ich braci"— pytali mnie Arabowie. „Dlaczego ukrywają się za Anglikami, którzy wszak zdradzą ich tak samo, jak nas zdradzili".

Wśród Arabów panuje powszechne przekonanie, że Anglja prędzej czy później opuści Palestynę i pozostawi Żydów na lodzie. Fakt, że lord Allenby nie proklamował w roku 1917, po zdobyciu Jerozolimy, ogłoszonej miesiąc przedtem deklaracji Balfoura, że władze wojskowe angielskie oficjalnie dopiero w maju 1920 roku ogłosiły deklarację Balfoura, jako podstawę polityki brytyjskiej w Palestynie i że naczelni urzędnicy w Palestynie zupełnie otwarcie działają jako wrgowie Żydów—te oto fakty wytworzyły u *arabskiej inteligencji głębokie przeświadczenie*, że Anglja jest przeciwną w sercu stworzeniu żydowskiej siedziby, a Palestynę dla siebie chce zachować".

O podobnym związku powiedział mi raz Emir Abdulla: „Żydzi niechaj wprost przyjdą do Arabów, a potem się zjednoczymy".

„Cóż Wasza Królewska Wysokość da Żydom" — zapytałem Emira.

„Nasze serce" — odpowiedział natychmiast z uśmiechem.

„OBŁASKAWIONY" ANGLIK.

(W piśmie „New Palestine", styczeń, 1924, captain Raccousseur, przemawiając za „silną ręką" wobec Arabów, a potępiając sir Samuela pisze).

„Walcząc przeciw trudnościom ze strony Arabów, mylimy się sądząc, że mamy przeciw sobie masy arabskie kraju. Sprzeciwy wychodzą z małej, *ale ruchliwej i krzykliwej garstki effendich, wielkich posiadaczy gruntów*, znienawidzonych przez wieśniaczą ludność arabską w tym samym stopniu, co za czasów tureckich. Z Arabów, mieszkających w Palestynie faktyczne znaczenie mają dwie warstwy; fellachowie i beduini

i sprzeciw z ich strony, byłby poważną przeszkodą. Ale z tej strony nie ma się czego *obawiać*. Fellach to człowiek prosty, pogrążony w ciężkiej pracy, nie zajmujący się *wyższą* polityką, wdzięczny Zarządowi kraju za oczyszczenie kraju z band zbójeckich *a poprawa bytu* zamuje go więcej, niż *los Palestyny* wskutek postępu pracy sjonistycznej. Oswobodzony z niewoli tureckiej z radością patrzy na porządek i sprawiedliwość, jaką wprowadza Zarząd i na *zwiększone możliwości ekonomiczne* wskutek stosunków z Żydami. A tylko *nieliczna grupa effendich*, którym się wymknęła z rąk władza po ustapieniu regime'u tureckiego, pragnie napowrót dojść na karkach swoich niedawnych poddanych — do władzy. A walnie im do tego pomaga Zarząd palestyński, ten Zarząd, który z dziwną, niezrozumiałą słabością patrzy na karygodne nieraz czyny nacjonalistów arabskich i nie kiwnie nawet palcem, by im przeszkodzić, ten Zarząd, którego polityka polega na obawie przed wynikami konsekwentnego czynu a zwrócona jest przedewszystkiem dla celów pozyskania przywódców arabskich".

ŻYDZI SĄ WIĘKSZOŚCIĄ, NARODU ARABSKIEGO NIEMA.

(Nachum Sokołow w rozmowie z redaktorem „Gazety Warszawskiej" w Marcu r. 1922).

Otóż narodu takiego *niema* w Palestynie. Są ludzie mówiący po arabsku, dzielący się na rozmaite szczepy. W stosunku do tych szczepów większość względną stanowią żydzi. Gdyby Palestyna była Arabją to co innego. Ale przecież wielki ruch narodowy arabski, który doprowadził do utworzenia Wielkiej Arabji istnieje całkiem gdzieindziej. Ludność arabska w Palestynie składa się w swej większości ze spokojnych fellachów t. j. włościan, którzy są ze swego losu najzupełniej zadowoleni. Element burzliwy i opozycyjny stanowi inteligencja a raczej *pseudointeligencja arabska* rekrutująca się z niezadowolonego żywiołu effendich. Ludzie ci posiadając mizerną wiedzę i mizerną frazeologję polityczną, robią opozycyjną politykę. Lud prosty jest z obecnych rządów i z kolonizacji bardzo zadowolony. Kolonizacja *podniosła przecież dobrobyt*, zwiększyła kulturę i podniosła zarobki Arabów.

ALI-EFFENDI UGODOWIEC.

Krakauer... (Telegram Pata z Jerozolimy).

Jeden z najbogatszych arabskich notablów w Jaffie Ali-Effendi zawarł kontrakt z kooperatywą żydowskich zrzeszeń robotniczych w sprawie budowy jedenastu wielkich magazynów przy głównej ulicy między Jaffą a Tel—Awiw. Maszyny potrzebne do budowy będą pobierały prąd ze stacji Rutenberga.

Ali Effendi oświadcza oficjalnie, że z pracy żydowskiej kooperatywy jest bardzo zadowolony i radzi wszystkim przyjaciołom posługiwać się pracą żydowskich robotników.

JUŻ KUPUJĄ SOBIE LITERATÓW.

(Rudolfa Seidena fejleton w miesięczniku niemieckim „Der Jude“ p. t. „Dramat Araba o Józefie Trumpeldorze“, tłomaczony w „Nowym Dzienniku).

Palestyński poeta Asis Domet, znany nam jest, jako przyjazny w stosunku do nas przedstawiciel bratniego narodu arabskiego, posiadający wielki wpływ nie tylko na duchową lecz także na polityczną orjentację swego narodu. W czasach, gdy demagodzy i nacjonaliści, zachęcani przez wielkich posiadaczy dóbr ziemskich, propagowali bojkot żydów w Palestynie, nie zaprzestał Domet prób w kierunku porozumienia dwóch bratnich narodów; co więcej! stanął wówczas po stronie żydostwa w przekonaniu, że dzieje mu się krzywda. Zajęcie takiego stanowiska było dla Dometa nad wyraz niebezpieczne, ponieważ ściągnął na siebie nieprzyjaźń przeciwnych sobie agitatorów i ich zwolenników. Żydzi w kraju natomiast, jakoteż przywódcy ruchu syonistycznego w djasporze stali się jego przyjaciółmi......

Asis Domet urodził się w roku 1890 w Kairze, w roku 1894 wróciła jego matka z dziećmi do swej właściwej ojczyzny, do Hajfy. Asis *ukończył tu niemiecką szkołę* misjonarzy i jako dziewiętnastoletni młodzieniec poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Lecz już następnego roku *wyjeżdża do Monachjum*, celem gruntownego naukowego wykształcenia.

Tu obudziło się w nim ukochanie teatru i poezji. W roku 1911 przebywa krótki czas w domu rodzicielskim, a następnie kontynuuje nauki *w Budapeszcie......*

W roku 1917 przenosi się Domet do Konstantynopola, następnie do Bayruthu; tu tworzy tragedje: „Ostatni Omajada“, „Belsazar“, „Harem“ i „Ben Sina“. Celem wystawienia tych sztuk *wyjeżdża poeta w roku 1920 do Berlina.* Przyjazne przyjęcie, jakiego doznał Domet i przychylna ocena jego utworów przez krytykę i publiczność są najlepszym dowodem ich wartości. Następnie wraca do Hajfy *w towarzystwie młodej małżonki, którą poślubił w Niemczech.* Od 1921 roku przebywa Domet znowu w swej ojczyźnie, poświęcając się pracy literackiej i popierając dążenie syonistyczne gdzie tylko to jest w jego mocy. Owocem tej działalności jest jego: „Józef Trumpeldor”.....

„Trumpeldor“ Dometa jest sztuką o znacznych walorach literackich; dla nas żydów jest on jednak nie tylko z tej przyczyny drogi, nie tylko ze względu *na charakter propagandystyczny* na rzecz myśli sjonistycznej, lecz nadewszystko ze względu na jego treść: poznajemy w nim bowiem żywego Trumpeldora i rozumiemy gorące pragnienie poety arabskiego pracy *nad pokojem między żydami a Arabami*: ku chwale obu bratnich narodów i kultury ludzkiej*).

---

*) Przekupiony przez żydostwo niemiecki Arab w dramacie swoim daje postać nikczemnego, okrutnego Anglika pod nazwą: „Obcy oficer“, rodaków swoich przedstawia renegat arabsko-niemiecki jako „Cyganów“ równocześnie dając sympatyczną postać Beduina Aber-Raufa, przyjaznego najazdowi rosyjskich żydów.

„CZASOWNIK" PALESTYŃSKI.

(Al Deszem, młody arabski ugodowiec i karjerowicz, w piśmie „Ma zaad el Szark", cytowany przez „Nowy Dziennik" z dnia 31 marca).

„Niema w Palestynie człowieka, któryby wierzył, że zdołamy wszystko osiągnąć, czego pragniemy. Czy może ktoś poważnie przypuszczać, że naraz zdołamy się uwolnić, czy leży w naszej mocy, by żydom zakazać imigracji do Palestyny, czyż możemy unieważnić deklarację Balfoura, która otrzymała moc prawną w chwili, kiedy została uznana przez rządy, Ligę Narodów, a nawet papieża?

Jeśli zaś tak, to pocóż oszukiwać siebie samego i odkładać to zagadnienie z dnia na dzień. Czemuż nie mówimy otwarcie z królem Husseinem? Czemuż nie oświadczamy mu, że zgadzamy się na pewien czas na mandat angielski, pod tym warunkiem, że będzie to rzeczywiście mandat honoru, lecz nie despotyzmu. Czemuż nie mówimy Jego Królewskiej Mości, że gotowi jesteśmy zgodzić się na imigrację żydowską do Palestyny, jeśli tylko imigracja ta nie będzie miała charakteru przywileju i jeżeli imigranci żydowscy będą odpowiadali warunkom, wypracowanym przez zarząd palestyński, tak, by imigracja odpowiadała stosunkom ekonomicznym w kraju, dlaczegóż nie mówimy otwarcie, że zgadzamy się na rząd obywatelsko-narodowy, na którego czele stanąłby Emir Abdulla albo Emir Sajit?

Wszak zgodziliśmy się na mandat w rezolucji, przyjętej na syryjskiem zgromadzeniu w Damaszku, bezpośrednio do zdobycia kraju przez Anglików. A co się tyczy deklaracji Balfoura to została ona tak jasno przedstawiona przez b. premjera Baldwina, że wszystkie niejasne przypuszczenia i przewidywania, panujące dotychczas, zostały usunięte. Nie łudźmy się więc i nie odrzucajmy stawianych nam obecnie propozycyj. Król Hussein powróci wkrótce do Hedżasu. Jeżeli nie połączą się przed jego powrotem stronnictwa arabskie i nie przedłożą mu wspólnie tych żądań, to zaprzepaszczą bardzo ważną okoliczność, a naród będzie podzielony na kilka wrogich sobie stronnictw. Jeżeli nie wypowiemy śmiało tej prawdy — jesteśmy mordercami naszego narodu; czyż mamy bowiem dalej używać pustych słów, nie przynoszących korzyści i sypać piaskiem w oczy ludowi, dając mu przyrzeczenia, których nie możemy spełnić. Przez jednomyślne oświadczenie w tym duchu przyczynimy się do szczęścia kraju i do posunięcia rozwiązania problemu palestyńskiego o ważny krok naprzód".

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P. K. O. № 3105.

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.